GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Ner. 44. | 11. kwietnia 1840.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Gaceta de Madrid zawiéra pod dniem 21. marca wyrok, mocą którego hrabia Clonard mianowany jest w miejsce jenerała Aldamy, kapitanem jeneralnym Granady i Jaenu. — W izbie prokuradorów wniesiono dnia 21go, ażeby księciu de la Victoria jako dotacyję milion rentów wyznaczyć; sądzono z początku, że projekt ten przy tajném głosowaniu przejdzie; wszelako w ogólności niepomyślnie go przyjęto, gdy zważono, że dwaj bardzo zasłużeni wojownicy książęta Baylen (Castanos) i Saragossa (Palafox) znajdują się w nader przykrych majątkowych okolicznościach. — Piérwszym skutkiem zniesienia stanu oblężenia jest powtórne wyjście pisma *Fray - Gerundio*, które z większą jeszcze niż piérwéj miota się wściekłością.

Wiadomość o wejściu Cabrery do Katalonii zdaje się potwierdzać; Forcadell objął tymczasem dowództwo w Aragonii.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby lordów dnia 23go marca oświadczył piérwszy lord skarbu, lord Melbourne, że dotąd, jak dawniéj, jest tego zdania, iż zupełne zniesienie ustaw zbożowych byłoby nieroztropném; zastrzega sobie zdanie swoje co do zmian w obecnéj ustawie. Dodał, że rząd jako rząd niéma zamiaru, wnieść lub popiérać wniosku na zniesienie lub zmianę w ustawach zbożowych. — Rozprawy o terminie względem dalszych narad nad bilem o korporacyjach irlandzkich i o przywilejach izby w ten sposób rozstrzygnięto, że drugie odczytanie piérwszego wyznaczono na dzień 30. marca, co do drugiego zaś, dnia pewnego nie wymieniono.

Rząd miał zezwolić na stęple projektowane przez niejakiego pana Wisc, a przeznaczone do przylepiania na listach przy płaceniu naprzód listowego. Stęple te wejdą arkuszami w handel papiérów; każdy arkusz w każdym z swych trzech oddziałów otrzyma 240 małych koron, jako wodne znaki, a pod każdą z tych koron umieszczony będzie medalion Królowéj z oznaczeniem wartości stępla. Z arkuszy tych, z których każdy 3 funt. szterl. kosztuje, będą potém pojedyncze stęple wycinane.

Francyja.

Podajemy dodatkowe szczegóły z rozpraw izby deputowanych o tajnych funduszach. — P. Thiers mowę swoję (z któréj już w poprzedniéj »Gazecie« wyimki umieściliśmy) w następujący sposób zakończył: »Twierdzą, że rząd wszedł w tajne układy i że zamiarem jego jest poddać władzę państwa pod wpływ dawnéj opozycyi. Mości Panowie, nie jestem w żadnych układach, jak tylko w takich, jakie się ze słów moich okażą. Nikomu nic nie przyrzekłem, tylko sobie samemu i moim kolegom; przyrzekłem odważnie, śmiało trzymać się prawdy, jakiebądź zajść mogą trudności i choćbym jutro upadł. Dawna opozycyja ofiaruje mi swój udział, dziękuję jéj za to; warunki są WPanom wszystkim wiadome. Gdy na urzędzie mocno napastowany byłem, sądzono że poświęcam interesa mego kraju. Lecz dokumenty, które wtedy wydałem, wyszły odtąd na widok publiczny. Przekonano się z nich, że ja obarczany potwarzami wszelkiego rodzaju, bez hałasu, bez wystawności broniłem interesów mego kraju i nie ustąpiłem, gdziem je w niebezpieczeństwie mniemał. Roku 1830 rzuciłem się na stronę przyjaciół porządku, konserwatystów, sądząc, że porządek jest zagrożonym. Przekonanie moje odłączywszy mnie od konserwatystów, przerzuciło później na stronę opozycyi. Widziałem jak wszystkie umysły do jednego ce-

du dążyły, widziałem wszędzie przyjaciół kraju, a jeżli WPanowie zechcecie wnieść między nich smutne słowo wyłączenia, to stanie się ono nieszczęściem dla tego, który je wyrzeknie. Takie jest moje zdanie pod względem osób: żadnego wyłączenia! Spostrzegam tu tylko dobrych obywateli, czujących potrzebę nawzajem się oświecać. Jedni wierzą w niebezpieczeństwa, których niéma, drudzy w możliwość, która się jeszcze nie urodziła; między niemi powinno nastąpić pogodzenie, a gabinet odsłaniający wolnomyślnie prawdziwy sposób myślenia może jeżeli słuchanym będzie, wielką krajowi usługę wyświadczyć. Nie pochlébiam sobie, że wszelkie trudności przełamię; lecz Królowi, który mnie powołał, lecz samemu sobie winien byłem doświadczyć tego. Pozwólcie mi WPanowie dodać słowo za mymi kolegami i za mną. Nie działaliśmy jeszcze, nie mogliśmy działać; byt nasz trwa dopiéro dni dwadzieścia; naszą jedyną czynnością jest to, żeśmy przed WPanami słowo p o g o d z e n i e wyrzekli, a co nam zarzucają. Po tym wyrazie możemy upaść nie będąc osłabionymi. Jedna tylko ważna okoliczność zachodzi: w dniu, w którym nas za to słowo odrzucą, potrzeba będzie nowy rząd tworzyć.“ Po panu B é c h a r d mówił p. d e L a m a r t i n e, jawny przeciwnik nowego prezydenta rady. »Pogodzenie (rzekł prezydent) nie jest niepodobném między partyjami, działającemi wewnątrz konstytucyjnego obrębu. Lecz zachodzi różnica między nami, widoczna, istotna różnica, różnica między liberalnemi a rewolucyjnemi ideami. Pan prezydent rady powiedział: »»Jestem liberalnym, chcę rozwinięcia idei konstytucyjnych, wyszedłem z rewolucyi, czerpię nowe siły z zetknięcia się z nią, jak Anteusz z zetknięcia się z matką swoją, ziemią.«« Słysząc te wyrazy zdawało się mi, że rewolucyja podobna do czerwonego sukna, które bykowi przed oczy stawią, by go drażnić. Nie sądzimy że pożytecznie jest kraj taki jak Francyja ciągle niepokoić; wybuchy opinii publicznéj nie wydają się nam rozwinięciem sił; nie jesteśmy tego zdania, że kto Francyję wzburza, ten ją silną czyni; nasze zdanie jest raczéj, że Francyja, gdy się ją uspokoi, gdy się poprze jéj szczęście materyjalne, mocniejszą się uczuje w dniu niebezpieczeństwa. Jest to namiętność chcieć panować przy większości czy przy mniejszości, i namiętność ta stawia zaporę między nami a Wami. Inna jeszcze przyczyna zabrania nam przyłączyć się do tak zwanego pogodzenia: owo zagadkowe wsparcie, jakiego pan prezydent rady od lewéj strony doznaje; powiadam zagadkowe, jak dalece p. B a r r o t lub który z jego kolegów téj zagadki rozwiązać nam nie zechce. (P. O d i l o n - B a r r o t: »Proszę o głos!«) Dalszą przyczyną jest owa podejrzana, rzec można jednomyślna względność dzienników, ta pisana opinija ludu, która od dwóch lat do jednego męża się czépia, jak gdyby chciała swój zaparlamentarski wpływ parlamentarskiemu naprzeciw stawić. (Pochwały.) W tém jest istotne niebezpieczeństwo dla parlamentu, dla istnącéj korporacyi państwa i dla konstytucyi. Gdy izba baczności dawać nie będzie na tę z granic wychodzącą potęgę, która co dzień wzrastać się zdaje; gdy instytucyje państwa co raz bardziéj w tych smutnych walkach osłabianemi będą, kraj w wielkie niebezpieczeństwo popadnie; a jeżli parlament tym zamachom ulegnie, przepadła wolność parlamentarska, i będzie potrzeba czwartą władzę państwa za władzczynię trzech dotychczasowych przyjąć: mniemam opiniję ludu. Temu nigdy się nie poddamy. (Pochwały.) Nie mogę uwierzyć, ażeby p. B a r r o t wyrazy: cofnięcie ustaw wrześniowych, reforma wyborów, z swéj chorągwi wykréślił; gdyby nawet powiedział to, nie wierzyłbym mu, ale on tego nie powié. Nie będziemy utrzymywali opozycyi zgubnéj dla interesów kraju; zostawujemy to jéj wynalazcom; atoli w osobistych czysto-politycznych sprawach, jaką jest obecna, gdy pytacie nas ażali wierzymy w konserwacyjną dążność gabinetu, w którym mężowie znakomitego talentu zasiadają, co najwięcéj przyczynili się do rozdarcia dawnéj większości, odpowiadam głośno: Nie wierzę! Mamże Wam ufać? Z liberalnego stanowiska — a tém jest moje — uważam Was za przeciwników zasad moich o socyjalnym postępie we wszystkich prawie wielkich zasadniczych walkach, jakie staczamy tu od lat pięciu dla rozwinięcia i uobyczajenia demokracyi. Ze stanowiska konserwacyjnego uważam owych na czele, którzy niepokój do parlamentu wnieśli, zażegli wzburzenie między parlamentem a koroną, owych, między których organami jest jeden, co przeciw nam bez ustanku na gwałt bije. Te zaskarżające wieści, te równie śmiészne jak kłamliwe nazwy: jakobyśmy byli mężami dworu, osobistego rządu, to ciągłe wzburzanie opinii publicznéj, dalekim jestem od tego, bym Wam przypisywał; lecz jakichże nazwisk nie używają do uwierzytelnienia tych zarzutów? czyjże stępel mają te fałszywe monety opinii publicznéj, które co dzień po-między lud rozdają, by go uwieść i rozdraźnić? I Wy chcecie jeszcze, ażebym Wam przy tém wszystkiém zaufał? Nie! Kraj nas nie na to tu posłał, byśmy kłamstwa w tę urnę prawdy rzucali. Możecie gwałt zadać większości izby, wyborom, publicznéj opinii, ale nie ustom moim. Milcząc, lecz

pełen boleści poddam się jarzmu, jakie zaparlamentarska opinija ludu i mniejszość izby na mnie wkłada; ale przynajmniéj tego jarzma sam na siebie nie włożę, w dniu pełnym żalu, smutku i upokorzenia nie będę zmuszonym wyznać, że biała gałka, którą przez słabość swoję Wam dałem, przyczyniła się do owych wszelkich trudności, do wewnętrznych i zewnętrznych zawikłań, co większa może nawet do hańby władzców mego kraju!« Mowcę przerywa tutaj ton ostry, który gwizdnieniu podobny. Prezydent: »Rozkażę wypróżnić galeryję, gdzie gwizdnięto.« Głos jeden: »To nie na galeryi się stało.« P. Beaumont: »Jeden z deputowanych kaszlem ton ten wydał.« — P. de Lamartine: »Bądźcie przekonani Mości Panowie, że ani pochwała ani nagana odwagi mojéj zwiększyć ni osłabić nie zdoła. (Bardzo dobrze!) Namyślcie się dobrze Wy mężowie lewéj, Wy mężowie prawéj strony, od których żądają zaufania, co się samo wyklucza, a może nawet środków, by jedni z nas nad drugimi panowali; strzeżcie się i odmówcie ministeryjum lewego środka dnia, którego od Was tak usilnie żąda: albowiem po dniu tym żal długi i bolesne przebudzenie się nastąpi.« Po panu de Lamartine mówił p. Odilon-Barrot za dynastyczną lewą stroną. »Dla czegoż (rzekł) ścigacie ministeryjum? Czyż dla tego, że się do nas zbliża, że jest piérwszém, które się swego początku nie zapiéra, piérwszém, które dla szczęścia kraju i zapewnienia swojego bytu nie czuje potrzeby wchodzenia w zatargi z opozycyją, wnoszenia przeciw nam podburzających pytań spornych?! Moglibyśmy wspiérając osobiste nieprzyjaźni wszelki rząd czynić niepodobnym, zwaliska na zwaliska rzucać. Lecz nad nikczemnemi interesami partyj i opozycyj przeważają u nas obowiązki względem kraju. Pogardzam tą haniebną polityką, która wszystkiemu się opiéra, ze wszystkiém walczy, co nie stosuje się do jéj kombinacyi, jéj partyi, jéj osobistego interesu, która walczy i przeciw temu, co się postępem nazywa, a tym sposobem dla rządu i kraju zostawiając wybór lub zezwolenia na wszystko, lub odmówienia wszystkiego, przybiéra pozór ciągle rewolucyją grożącéj opozycyi. Takiéj polityki dawno się wyprzysięgłem i oświadczam, że wszelki postęp przyjmę i wesprę, z podzięką uznam wszelki powrót rządu lipcowego do jego piérwotnych zasad, i wspiérać będę takie ministeryjum, któreby choć część jednę mych zasad urzeczywistniło. Po raz piérwszy od zaprowadzenia systematu reprezentacyjnego we Francyi istnieje opozycyja, silna liczbą, silna zasadami, i stoi ona naprzeciw ministeryjum, do którego założenia przyczyniła się, nad którém czuwa i by je strzedz, po za którém nié ma żadnéj możności, po za którém jest tylko upadek i przepaść. Ta jest tajemnica naszego umiarkowania. Ministeryjum urzeczywistniło zdobycie, które ciągle za podstawę wszystkiego uważaliśmy: oto urzeczywistniło ono w całéj prawdzie swojéj system parlamentarskiego rządu. Pochwalamy jego politykę zagraniczną. W polityce wewnętrznéj chodzi mianowicie o dwie sprawy. Jedna dotyczé się ustaw wrześniowych. Mocno mnie to bolało, gdy przez nazwanie pewnych wykroczeń druku zamachami na bezpieczeństwo państwa, wyjęto je z konstytucyjnego sądownictwa przysięgłych. Z radością widzę, że się ta chwila zbliża, w któréj naprawionem zostanie to nadwerężenie konstytucyi. Druga sprawa dotyczé się reformy wyborów. Ministeryjum nie oświadczyło się bezwarunkowo przeciw niéj, lecz jéj jeszcze za będącą na czasie nie uważa. Mojém zdaniem konieczność środka tego powinna się większości udowodnić; naszemi środkami są dowody, wolny rozbiór rzeczy, nie groźba, nie przemoc; spodziéwam się, że reforma spokojnie, sposobem parlamentarskim drogę sobie utoruje. Czyliż mamy dla tego, że w téj jednéj sprawie odmiennego jesteśmy zdania, głosami naszemi wspiérać owe wszelkie namiętności i nieprzyjaźni, chcące gabinet obalić? Nie, ten jeden powód nie jest dostatecznym, zważywszy na postępy, jakie gabinet urzeczywistnić przyrzeka. I w mojéj własnéj partyi potępiają mnie namiętności, ale ja odwołuję się do zdrowego rozsądku ludu. Wsparcie, jakiego ministeryjum, chociaż takowe nie wszystkie moje zasady urzeczywistnia, udzielam za to, że ono stoi na drodze postępu; że prawdziwy system reprezentacyjny przedstawia; że jego zagraniczna polityka pochwałę moję uzyskuje — wsparcie to mówię opiéra się na szczéréj miłości do mego kraju i na prawie zdrowego rozumu, najlepszym polityka przewodniku.« Mowca skończywszy mowę swoję otrzymał głośne pochwały z lewéj strony i z lewego środka.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 25go marca zabrał najprzód głos minister spraw wewnętrznych, p. de Rémusat. Zarzucał panu de Lamartine, że dawne, bezużyteczne, załatwione już sprawy z nienawiści odswiéża, ponieważ nie zachodzi istotna różnica zdań; poczém mówił o polityce ministeryjum. »Ministeryjum »rzekł« nie chce znieść ustaw wrześniowych, chce ono tylko pojęcie o zamachu dokładniéj określić. Reforma wyborów jest sprawą przyszłości. Pojmowałbym, gdyby na nasz program lewa strona powstawała; ale z téj strony nie słychać żadnego przeciwnego głosu: po-

)(2

lityka nasza jest polityką dawnych konserwatystów i ci jedynie chcą nam być przeciwni. Stan rzeczy jest godnym zastanowienia. Porządek materyjalny nie jest wzruszonym, ale umysły są w ruchu. Dziwią się nad rozdwojeniem większości, nad podziałem partyj na cząstki, nad niepewnemi odcieniami opinii, nad niestałością władzy, nad tyloma zmianami ministrów. Na przeciw temu zastraszającemu widowisku pytają się, ażali rząd reprezentacyjny we Francyi jest podobnym — ważne pytanie, pełne niebezpieczeństw, pytanie, które WPanowie rozwiązać będziecie musieli, chcąc nareszcie rząd jaki ustalić.« Po krótkiém przemówieniu się między pp. Carné i Dupin o pojęciu lewego środka, zabrał głos p. Berryer. »Nadzieja moja »rzekł« że nowe ministeryjum politykę rządu zmieni, nie została urzeczywistnioną. Udzielony nam plan rządu dosyć jest do dawnego podobny. Niepewność nie zniknęła, ale jeszcze większą się stała. P. Barrot, niegdyś tak jasno wyrażający się, sam wpływ stosunku tego obwieścił. Powody jego, dla czego chce wspiérać gabinet, były ciemne i zawikłané. Będąc następcą mężów, których się niedostatecznymy nazywa, nie należy przyjmować ich polityki, uciekać się do pochlébstw i przekupstwa.« Mowca ganił następnie zagraniczną politykę rządu, związek z Angliją; zapytał, z któréj fabryki pochodziła broń, znaleziona na bojowisku, gdy piechota Abd-el-Kadera waleczności francuzkiéj uległa. Wpływ w Hiszpanii (mówił daléj) przepadł, ten wpływ, który zdawał się być niewzruszonym, jak dobrze nabyta własność; sprawy wschodniéj teraźniejszy gabinet nie zbliżył do rozwiązania; przeszkodził mu w tém związek angielski. Interes Francyi wymaga, ażeby Wice-Króla wspiérać; atoli Anglija jest jego największym nieprzyjacielem, sprzeciwiła się ona zbliżeniu między Sułtanem a Wice-Królem, jest przeciwną odstąpieniu Syryi Egiptowi, chce na koszt Francyi panować nad morzem Śródziemném, zapewnić sobie przeprawę przez Egipt i posiadanie Czerwonego morza. Związek z Angliją oparty jest na niepodobieństwie, interes przemysłu francuzkiego i francuzkiego handlu są mu przeciwne.

Izba deputowanych, do któréj w trzech ostatnich dniach tak wielki był nacisk, dnia 27. marca była dosyć próżną. Z porządku dziennego przypadło zezwolenie 600,000 fran. na pensyje wojskowe. P. Leydet życzył szczęścia izbie, że nareszcie istotne posiedzenia otwarto i że będzie można zająć się sprawami kraju. — Wniosek do ustawy względem pensyj wojskowych 226 głosami przeciw 16 przyjęto.«

Przy odbytém dnia 27. marca odnowieniu biur izby deputowanych, gabinet otrzymał większość w sześciu biurach z pomiędzy dziewięciu. — W sali obrad izby wiele mówiono o mającym być znowu wniesionym znanym projekcie pana Gauguier, pod względem niezgodności piastowania publicznych urzędów z posadą deputowanego, a zwłaszcza tą razą przy wsparciu onéj części izby (prawego środka), która ciągle piérwéj głosowała przeciw temu od lewéj strony wspiéranemu wnioskowi. Tym sposobem spodziéwają się, jeźli lewa strona swemu dotychczasowemu systematowi wierną pozostanie, utrzymać tę sprawę, i obalić przez to większość ministeryjalną.

Nadesłana do Tulonu dnia 22go marca depesza telegraficzna nakazuje mieć w pogotowiu dwa okręty parowe, które księcia Orleańskiego do Algiéru przewieść mają.

Holandyja.

Amszterdamski *Handelsblad* donosi z Hagi pod d. 25. marca: »Pospieszam donieść WPanu nader ważną wiadomość, że Król wczoraj wieczorem oświadczył stałe postanowienie swoje, zaniechania związków małżeńskich z hrabiną Oultremont.« *Journal de la Haye* potwierdziwszy tę wiadomość dodaje, że takowa w stolicy wielkie wrażenie sprawiła.

Belgija.

Pisma frankfortkie donoszą z Bruxelli pod d. 26. marca: »Potwierdza się co raz więcéj, że ministrowie mają zamiar na czele władzy pozostać i powrotu reprezentantów śmiało oczekiwać. Mają chęć spowodować drugie głosowanie w sprawie jenerała Vandersmissen i pochlebiają sobie, że tą razą szczęśliwszymi będą, niźli na posiedzeniu z d. 14go marca. Tylko p. Willmar przy swéj dymisyi opiérać się zdaje.«

Szwajcaryja.

Dziennik *Die Schildwache am Jura* zawiéra pod d. 19. marca z Tessynu następującą korespondencyjną wiadomość: »Zdaje się, iż nowy rząd nasz pozbyć się chce natrętnych awanturników. Rada Stanu, ze względu, iż wielu cudzoziemców niezaopatrzonych przynależnémi paszportami przebywa w kantonie, tudzież że się kilku zbiegów do kantonu Tessyńskiego schroniło, uchwaliła, żadnemu więcéj nie dozwolić pobytu, któryby się nie wywiódł dokładném w téj mierze pozwoleniem, a wojskowych zbiegów austryjackich natychmiast wydalić z kraju z zagrożeniem, że jeżeliby do kantonu wrócili,

natenczas schwytani rządowi austryjackiemu wydanymi zostaną. Tą uchwałą można zbić zarzuty, jakoby kanton nasz był miejscem zgromadzenia rewolucyjonistów zagranicznych, a tém samém usunąć Austryi i Sardynii obawę. Atoli wszystko to żadnego skutku nie przyniesie, dopokąd nie nastąpi wykonanie wyroku dawnego rządu pod względem wygnania z kraju pp. Ciani. Utrzymują bowiem, że przez bardzo dobrze znane osoby ułożono za granicą plan do rewolucyi tessyńskiéj; że o téj rewolucyi, w tym samym czasie, gdy takowa w Tessynie wybuchła, już w Paryżu wiedziano; że w Tessynie nie tylko li o odmianę rządu chodziło; że, gdyby się tylko powiodło było uzyskać paszporty po za Alpy, łatwoby dalsze plany wykonać było można; że w sąsiednim kraju potrzebne subsydyja były już na pogotowiu, a przytém komitet karbonaryjuszów w Lugano nie zaniedbałby odpowiedniemi zamiarowi pismami także ze swojéj strony do tego się przyczynić. Z tém wszystkiém Opatrzność Boska zniweczyła te plany, i spodziéwamy się, że i na przyszłość nas od tego dla całéj Szwajcaryi i Włoch nieobliczonego nieszczęścia zachowa.«

Rossyja.

Dnia 5go marca b. r. zszedł z tego świata, (jak donosiliśmy), w dobrach swoich, Michli, na Wołyniu, książę Karol Lubartowicz Sanguszko. — Urodził się 1779 roku, z książąt Janusza Strażnika Koronnego i Anieli z hrabiów Leduchowskich Sanguszków. — Potomek starożytnego i świetnego rodu Jagiellońskiego, zmarł bezdzietny. — Pozostałe po nim obszérne dobra, tak na Wołyniu, jako i na Białéj-Rusi, prawem naturalnego spadku, stają się własnością jedynéj jego siostry, Klementyny z książąt Sanguszków hrabiny Małachowskiéj. (*G. Por.*)

— *Z Petersburga d.* 19. *marca.* —

W doniesieniu z obozu nad rzéką Ssamoyr, przy wsi Achta (w południowym Dagestanie) z d. 25. czerwca (7. lipca n. s.) czytamy: »Żołniérze nasi wypoczywają, zabawiają się zwyczajnym sobie sposobem i zbliżają się powoli do dzikich Lesgijczyków, pracujących wspólnie z nimi nad twierdzą, podczas gdy my stoimy w obozie, otoczonym niebotycznemi skałami i spadzistemi górami, w kraju dzikich pokoleń, pod cieniem drzew owocowych, ocieniających nasze namioty, i z niecierpliwością na znak do dalszego pochodu czekamy. Zdaje się jednak, że w tym roku wszystko się w południowym Dagestanie ukończy, pokój ustali, burzliwi Dagestańczykowie w kluby wzięci zostaną i tym sposobem na przyszłość spokojność się zabezpieczy. Wszystkie wolne gminy połączono w jeden obwód i poddano pod administracyję rossyjską. Nam już tylko pozostaje ukończenie rozpoczętéj do Kachety drogi, poczém do Tyflisu powrócimy. Chociaż mieszkańcy Achty i sąsiednich wsi początkowo na nas nieproszonych gości krzywém spoglądali okiem, wkrótce jednak przyzwyczaili się do nas, i teraz, jakby do starych znajomych, różne rzeczy i pokarmy na przedaż przynoszą.« (*G. Poz.*)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

(4) *Lwów d.* 10. *kwietnia* 1840. Dowiadujemy się, że hr. Stanisław Skarbek sprzedał kupcom bolechowskim 36,000 garncy okowitéj po 30 kr. m. k.; — ta okowita ma być zabrana na miejscu w dobrach hr. Skarbka, w obwodzie stryjskim, a pieniądze za nią z góry w zupełności złożone.

Handlarze wołmi, którzy za kupnem tłustych wołów stajnie na Podolu objeżdżali, są tego zdania, iż tłustych wołów bardzo mało się znajduje. — Dla wyższych cen zboża nie dawano w tym roku osypki. Właściciele pomiarkowali, iż jeżeliby w Wojniłowie na niedołożone woły nie było dobrego pokupu, to w takim razie sami będą w paszę puszczać, co zwykle dukata od wołu kosztuje; — osypka zaś byłaby więcéj kosztowała. — Zanosi się na to, iż jarmark wojniłowski niedołożonemi wołmi przepełniony będzie, dołożonych zaś może mniéj niż potrzeba. — Na ołomunieckie targi pójdzie z Galicyi jeszcze przed jarmarkiem wojniłowskim do 3000 wołów, co w tę porę jest za nadto — a zatém i to na cenę w Wojniłowie wpływ miéć będzie.

Wiédeń d. 5. *kwietnia* 1840. Działając bezinteresownie w myśli i duchu Obywateli galicyjskich, dążyliśmy od r. 1836 do wynalezienia środków przecięcia monopolijum handlarzy wołmi i przyprowadzenia handlu tego do tego stopnia, aby do Galicyi w celu kupna wołów jeżdżono, by usunąwszy przekupników i faktorów, rzeźnicy z piérwszéj ręki kupowali, co będzie ku obopólnéj korzyści, a tém samém handel ten podniesie.

Próbowaliśmy różnych sposobów sprzedaży, a to już kompanijom tutejszych, już węgierskich handlarzy, już rzeźnikom; nareszcie wezwani przez Obywateli, ażeby te związki utrzymać, a szczegółowo rzeźników zachęcać do bezpośredniego kupna, w tym roku tak dalece przyprowadziliśmy to do skutku, iż kompanija tak tu

zwana *Baron Konopkische* (piérwszy bowiem był pomysł p. barona Konopki w r. 1837 zachęcić rzeźników do kupna i onto był piérwszy, który im swe woły sprzedał, dla tego od tego czasu datuje się ta kompanija), dawniéj pod nazwą Fischer i Haubner, teraz zaś pod nazwą Fischer i Ernst istniejąca i powiększona, nie tylko zawiéra kupna bezpośrednio, ale szczérze zamyśla na przyszłość swych pełnomocników do Galicyi wysyłać.

Oferty, które do Obywateli wysłano, od cetnara po 39 do 41 zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu stosunkowo do taksy mięsy w miesiącach, w których woły przybędą, po części są przyjęte, a po części idzie jeszcze o zadatek lub oznaczenie liczbowe zadatku. Każdy Obywatel odpowiadając na ofertę, uchwalał cel i środek do tego obrany, niektórzy z nich dołączali swe uwagi, aby zachęcać do przybycia do Galicyi, a inni, osobliwie p. Antoni Romaszkan z Krechowiec, w swoich trafnych i gruntowych uwagach pod względem tego handlu i środków do podniesienia go udzielonych, w pismie z d. 14. marca 1840 jawnie wyraził swe przekonanie, iż środkiem przez nas obranym spełni się życzenie każdego galicyjskiego Obywatela, by wszelkie przekupstwa w handlu wołmi, który dla Galicyi jest tak ważnym, usunąć można i by właściciele swe woły wprost rzeźnikom oddawać mogli, coby podług zdania p. Antoniego Romaszkana dawno już było osiągniętém, gdyby tylko przy wadze w Wiédniu rzetelnie postępowano; bo w tym względzie powszechne ma być narzekanie każdego, że przy dzieleniu wołów, a najbardziéj przy biciu i odważeniu wołów, oszukanym został. Niechże zniknie ta przeszkoda, niech nastąpi rzetelność i porządek odpowiedni zaufaniu tak sprzedającego jak kupującego, a niezawodnie wszelkie przekupstwa ustaną i cały handel w piérwszych rękach t. j. między piérwszymi właścicielami wołów a kompaniją rzeźników pozostanie.

Udzieliliśmy dosłownie tych uwag kompanii Fischer i Ernst, któreto uwagi łącznie z zaufaniem p. barona Konopki z Mikuliniec, p. Kraińskiego z Błażowéj i innych Obywateli, którzy oferty przyjęli, nakłoniły kompaniję, iż w celu ustalenia obopólnego zaufania *regie*-los będzie zawsze własnością drugiego przewodnika kompanii t. j. Jérzego Ernsta, który tygodniowo 100 wołów potrzebuje i *regie*-los zawsze sam bić będzie, przez co uzyskuje się rękojmia rzetelnego obchodzenia się; wszak on łącznie z Fischerem kontrakty zawiéra i podpisuje, a gdy ściągnie na siebie podejrzenie nierzetelności, to osłabi kredyt kompanii i stanie się wszystkim innym członkom téjże kompanii odpowiedzialnym.

Sprzedaż tedy wołów przez Obywateli przy równych cenach handlarzom na wagę, nie tylko nie odpowiada życzeniom ogólnym Galicyjanów kilkakrotnie nam oświadczonym, ale nawet stawia zaporę w dopięciu wytkniętego celu. Pomimo to jednak od téj kompanii rzeźników ciągle wyséła się oferty, a to Obywatelom na wielki tydzień tu oczekiwanym od cetnara po 41 ½ zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu.

Cena w czwartek i w piątek była tutaj w handlu hurtowym od cetnara wołu galicyjskiego po 40 do 42 zr. w. w. a tylko na nogach kilka partyj sprzedanych wyszły na 43 zr., bo waga nie odpowiadała oszacowaniu — od cetnara wołu węgierskiego zaś płacono po 40 ½ do 43 ½ zr. w. w. Przyczyną wyższych cen jest po największéj części podwyższona taksa mięsa od funta na 10 kr. tudzież emulacyja rzeźników z handlarzami. W wielkim tygodniu przypada sławny targ przed-wielkanocny i sądzimy, że ceny będą bardzo wysokie; lecz te, jak za zwyczaj zaraz po Wielkiéj-Nocy spadną, i podług naszego zdania tak się uregulują przy końcu t. m., iż przybywający w maju może zawsze uzyskać za cetnar wołu dobréj jakości przy taksie 9 kr. 39 ½ zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu; przy taksie 10 kr. 41 zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu — przewyżka lub zniżenie o 30 kr. na cetnarze od zbiegu okoliczności zależéć będzie.

(Dod. Nad.)

Londyn d. 27. marca 1840. Cło zostało zniżone: na kwarterze pszenicy o 2 szyl., a na kwarterze owsa i grochu o 1 szyl. 6 den.

Ceny średnie w ostatnim tygodniu: kwarter pszenicy 69 szyl. 3 den., jęczmienia 39 szyl. 7 den., owsa 26 szyl. 1 den., żyta 38 szyl. 8 den., fasoli 41 szyl. 1 den., grochu 41 szyl. 2 den.

Ceny średnie z 6 ostatnich tygodni: kwarter pszenicy 67 szyl., jęczmienia 38 szyl. 9 den., owsa 25 szyl., żyta 37 szyl. 3 den., fasoli 40 szyl. 3 den., grochu 40 szyl. 2 den.

Cło na ten tydzień: od kwarteru pszenicy 18 szyl. 8 den., jęczmienia 4 szyl. 10 den., owsa 9 szyl. 3 den., żyta 14 szyl., fasoli 9 szyl. 6 den., grochu 9 szyl. 6 den. *(Preus. H. Zeit.)*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 15. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

DONIESIENIA LITERACKIE MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.